

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomości przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 24 bm.

FRONT ZACHODNI.

W Champagnji, koło drogi Somme—Py—Souaine, w Argonach, w okolicy rzeki Maas i aż do Mozeli walka artylerji chwilami gwałtownie się wzmacniała.

Na zachód od Haucourt wyzyskując nasze zawczorajsze powodzenie zajęliśmy jeszcze kilka okopów, przy czem liczba jeńców wzrosła do 32 oficerów i 879 żołnierzy.

FRONT WSCHODNI.

W ciągu dnia dokonali Rosjanie tylko ataku w przyczółku mostowym koło **Jakobsztatu** na wschód od Buszhotu, w nocy natomiast kilkakrotnie przedsiębrali ataki na północ linii kolejowej **Mitawa — Jakobsztat**, próbowali napaść z nienacka na południo-zachód od **Dyneburga** i wysilali się w nieprzerwanym, gwałtownym szturmie przeciwko naszemu frontowi na północ od **Widz**.

Ataki ich złamały się w ogniu naszym, dochodząc najdalej do zagród kolczastych, przy czem przeciwnik ponosił znaczne straty w ludziach. Dalej na północ nie było nowych natarć.

FRONT BAŁKAŃSKI.

W okolicy Gewgheli, po obu brzegach Wardaru w ciągu ostatnich dni kilkakrotnie wywiązywały się walki artylerji bez szczególniejszego znaczenia.

Z liczby latawców nieprzyjacielskich, które atakowały Volvec na zachód od jeziora Doiran, stracono jeden w walce powietrznej. Aparat wpadł do jeziora.

Naczelne

Dowództwo armji.

KOMUNIKAT ADMIRALICJI.

BERLIN (24 marca). Podług wiadomości, które z różnych stron tu doszły i świeżo znalazły potwierdzenie, odbyła się walka w północnej części Morza Północnego w d. 29 lutego pomiędzy niemieckim krążownikiem pomocniczym «Greif» i trzema angielskimi krążownikami oraz kontitorpedowcem. J. C. M. statek «Greif»

w przebiegu tej walki zatopił strzałem torpedy wielki statek angielski pojemności 15,000 ton, poczem w końcu sam siebie wysadził w powietrze.

Z załogi statku dostało się około 150 do niewoli angielskiej, imiona ich dotychczas nie są znane. Anglicy, którzy całą tę sprawę zachowują w najściślejszym sekrecie, odciepli jeńców od wszelkiej komunikacji ze światem. Przeciwno temu zastosowano środki.

Naczelnik sztabu
Admiralicyi Marynarki.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 24 marca.

FRONT ROSYJSKI i POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmian.

FRONT WŁOSKI.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał miasta Gorycję i Rovereto. Pozatem nie było wypadków.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler
Feldmarszałek-leutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 24 marca.—

Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku, około Felahie, oddział nieprzyjacielski w liczbie około dwóch bataljonów próbował zaatakować nasze przednie posterunki na prawym brzegu Tygrysu, zostały one jednak po godzinnej walce odparte. Tej samej nocy jeden z naszych hydroplanów obrzucił bombami statek, stojący na kotwicy w zatoce Cephalos około wyspy Imbros. Zauważyliśmy, że wszystkie bomby skutecznie trafiły do celu.

Przeszło 200 nieprzyjacielskich żołnierzy, przebranych za rozbójników wsiadło na cztery żaglowce i wylądowało pod osłoną nieprzyjacielskiego torpedowca w miejscowości Keumir Dili na południowo-zachodnim wybrzeżu zatoki Klazomene. Przed natarciem naszej liczebnie słabej straży wybrzeżnej, nie mogli ustać zbóje, mimo pomocy torpedowca i śpiesznie uciekli na swe statki, przy czem jednak zabrali dziesięć baranów, należących do miejscowej ludności. Poczem odpłynęli.

Pozatem niema nic do zakomunikowania.

BERLIN (24 bm.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu zakomunikował minister finansów dr. Helfferich, że podług dotychczasowych danych czwarta **pożyczka wojenna** dała 10,600,000,000 marek; niezliczone są zamówienia poczynione na terenach wojennych i zagranicą.

LONDYN (23 bm.) Lloyds donosi: Statek «Seaserpent» został **zatoniony**.

LE HAVRE (23 bm.) Lloyds donosi: Statek norweski «Kannik» został **zatoniony**; załoga uratowana.

LONDYN (23 bm.) Lloyds donosi: Barka francuska «Bougainville» została **zatoniona**. Załoga, składająca się z 35 osób, została uratowana.

LE HAVRE (24 bm.) Podług wiadomości Havasa **statek angielski** «Zeivongbank» był torpedowany w kanale, w nocy na 23 bm. Załoga uratowana za wyjątkiem pierwszego oficera.

STOKHOLM (24 bm.) Podług londyńskiej wiadomości «Daily News» **Włochy** skonfiskowały 36 statków niemieckich o pojemności 154,000 ton, ogólnej wartości 18 milionów franków. Konfiskata odbyła się bez trudności.

BERLIN (24 bm.) Do «B. Z.» donoszą z Amsterdamu: Z prywatnych wiadomości londyńskich wynika, że **wojska amerykańskie** nie napotkały jeszcze oddziałów Villi. **Villa** znajduje się w niedostępnej górzystej miejscowości, gdzie jest niezmiernie trudno gonić za nim. W nadbrzeżnej strefie Meksyku przyłączyły się do niego pomniejsze bandy, składające się po części z wojsk Carranzy. Bandy te napadają na pociągi kolejowe tamując najzupełniej ruch handlowy.

Narodziny orientacji austriackiej.

(Kartka z dziejów).

...Upadek centralistycznego gabinetu Schmerlinga (w lipcu 1865) ożywił nadzieje autonomistów. Nowy prezydent ministrów, hr. Ryszard Belcredi, znany zwolennik federalizmu, rozpoczął swe rządy od zwołania wszystkich sejmów, pozostawiając im sporo czasu do obrad nad sprawami krajowemi.

20-go września ukazał się manifest cesarski, zapowiadający, że monarcha «dla dobra wiernych poddanych przewodniczyć będzie myślą zasadniczą, wyrażoną w dyplomie z 20-go października 1860-go roku», to jest utrzymanie potęgi państwa «za pomocą wspólnego traktowania najwyższych jego zadań» i zapewnienie jego jednności «z uwzględnieniem różnorodności jego części składowych i historycznego ich rozwoju państwowego». Manifest zawieszał Radę Państwa, aby przeprowadzić przedewszystkiem ugo-

dę z Węgrami, a dopiero potem przedstawić reprezentantom innych prowincji «zmiany w ustawach zasadniczych, jakie z tego porozumienia się wyniknąć mogą».

Manifest kończył się słowami: «Wolna jest droga (Frei ist die Bahn), która z poszanowaniem prawowitości wiedzy do porozumienia, jeżeli — czego z pełną ufnością oczekuję — duch do poświęceń zdolny i pojednawczy, jeżeli dojrzałe światło przewodniczyć będzie rozwadze moich wiernych ludów, do których z uczuciem pełnem zaufania zwrócone jest niniejsze słowo cesarskie».

Słowa: «Frei ist die Bahn», stały się historycznemi.

W Galicji «manifest wrzesniowy» powitano z zapałem i od niego datuje się początek t. zw. orientacji austriackiej. Zwrot ten (należy położyć na tem silny nacisk) nastąpił w chwili największego teroru rządu rosyjskiego w Królestwie i na Litwie po upadku powstania 1863 r.

«Zaczęliśmy się garnąć z ufnością ku koronie—pisał w rok później Ziemiałkowski w «Przeglądzie Polskim», skoro ta oświadczyła w r. 1865-ym chęć wstąpienia na inną drogę—i odtąd kraj monarche szczerzej lojalności niewymuszone daje dowody, chociaż dotychczas tak mało uczyniono dla kraju i nie dano mu zachęty do wytrwałości na tej drodze, choćby usunięciem z posad kilku wychowawców dawnej szkoły, zwolenników bezwzględnej centralizacji, a nieprzyjaciół zapowiedzianej przez monarchę zmiany systemu rządowego».

Zaledwo upłynęło parę miesięcy, a spełniło się życzenie Ziemiałkowskiego. «Zachętę do wytrwałości na tej drodze» dano krajowi i to w sposób bardzo wybitny, najlepsze dla kraju rokujący nadzieje. Ale nie uprzedzamy wypadków.

Po manifestie wrzesniowym przypało stolicy Galicji dokonać wyboru posłów do sejmu. Na miejsce uwięzionego za r. 1863 Ziemiałkowskiego «czerwony» Lwów oddał mandat Agenorowi Gołuchowskiemu, przedstawicielowi polityki kompromisowej. Gołuchowski był przedtem przez lat 10 (1849 — 1859) namiestnikiem Galicji za rządów w Austrii słynnego reakcjonisty Bacha. Nosił wówczas na sobie markę «szwarcgelbera», ogół bowiem nie wiedział, jak to dziś dobrze wiemy na podstawie dokumentów, że Gołuchowski, zdobywszy sobie zaufanie monarchy, nadzwyczaj umiejętnie osłabiał system bachowski i dławiał intrzygi świętojurców, przez rząd popieranych, a przez Rosję wynagradzanych. Wiemy dziś, jak otwierał oczy Wiedniowi na wpływ rosyjski w Galicji. Okazał się przytem dobrym gospodarzem, świetnym administratorem.

Po upadku Bacha rządu Austrii na krótko spoczęły w rękach Gołuchowskiego, powołanego na ministra spraw wewnętrznych, a potem ministra stanu. Z jego nazwiskiem związany jest fakt pierwszorzędnego znaczenia w dziejach Austrii: ogłoszenie konstytucji, opartej na zasadach federalistycznych (wspomniany wyżej dyplom październikowy, zwany również dyplomem Gołuchowskiego). Wkrótce jednak Gołuchowski musiał ustąpić Schmerlingowi, który zasady jego konstytucji przerobił w duchu centralistycznym.

Konstytucja Schmerlingowska, jak się wyraził na sejmie Leszek Borkowski, «pozostawiała krajom prawo łatania dziur w mostach i opatrywania chorych po szpitalach». Są poszlaki, że na upadek Gołuchowskiego wpłynął między innymi i zjazd w Warszawie cesarza Aleksandra II go z Franciszkiem Józefem i regentem pruskim Wilhelmem, późniejszym cesarzem niemieckim.

Wybór zatem Gołuchowskiego na posła stolicy kraju był nie tylko objawem chęci wejścia na drogę kompromisową, ale i demonstracją na rzecz dyplomu październikowego. Pierwsze posiedzenie sejmowe dostarczyło dowodów, że manifest wrześniowy powitano z zapalem, który się jeszcze zwiększył skutkiem udzielenia amnestji skazanym za udział w organizacji powstania 1863-go roku.

Na tem pierwszym posiedzeniu pogorzących przemówieniach uchwalono dwa adresy: jeden w odpowiedzi na manifest, drugi z podziękowaniem za amnestję. Podczas dalszych sesji sejmowych Gołuchowski stanął na czele większości, która przeprowadziła ustawę gminną, zajął też pośredniczące stanowisko podczas namiętnej debaty nad językiem urzędowym sejm.

W tym roku, tak nieszczęsnym dla Austrii, pobita bowiem przez Prusy, musiała wyrzec się przewagi w Niemczech i, choć zwycięska w wojnie z Włochami, utracić Wenecję, cesarz Franciszek Józef uznał potrzebę silniejszego oparcia się na swych «wiernych ludach».

Jednym z pierwszych kroków ku temu było usunięcie z wielkorządztwa Galicji jen. feld. Paumgartena i mianowanie na jego miejsce namiestnikiem Gołuchowskiego. To była «zachęta» niezwykle doniosłości.

Gołuchowski zgodził się przyjąć powtórnie urząd namiestnika, ale pod przedłożonymi na piśmie Balcrediemu warunkami.

Wiadomość o nominacji Gołuchowskiego przyjęła Galicja z radością, prawie z entuzjazmem. Poznano się już na nim i wierzone mu. Podróż jego po kraju i wjazd do Lwowa były istnym pochodem tryumfalnym. Lwów zajaśniał rześmą iluminacją, a za jego przykładem poszły wszystkie prawie miasta galicyjskie. Olbrzymi korowód z pochodniami otoczył jego pałac przy ulicy Mickiewiczowskiej. Ze wszystkich stron sypały się adresy i dyplomy honorowe. Lwów utworzył stypendjum jego imienia.

O ile jednak społeczeństwo polskie objawiało, może nawet zbyt entuzjastycznie, swą radość z powrotu do władzy Gołuchowskiego, o tyle w Wiedniu nominacja jego nie mała krwi napsuła centralistom, którzy przepowiadali, że z pomocą Rosji obalą Gołuchowskiego. Meusdorff, minister spraw zagranicznych, smutnej pamięci namiestnik Galicji za czasów powstania r. 1863, gorący stronnik Rosji, tak był rozdrażniony, że wkrótce podał się do dymisji, motywując, że polityka zainaugurowana tą nominacją sprzeciwia się jego przekonaniom. Wprawdzie «Debatte», organ półurzędowy, witała nominację Go-

łuchowskiego wielkim artykułem, podnosząc jej doniosłe znaczenie, ale «Neue Freie Presse» pieniała się ze złości; nazywała ten fakt «potwornym», drwiła sobie z «historycznych narodowości». Polemizowała z nią «Presse», stojąc w obronie Gołuchowskiego. «Tagesbote», organ centralistów w Pradze, porównywał Gołuchowskiego z Wielopolskim i zapowiadał, że lada chwila taki sam los go czeka. Galicję tą nominacją rozuchwalono — nie zechce już ona przestać na autonomji, ale będzie dążyła do separatyzmu.

Zapewne ten alarm skłonił urzędową «Wiener Zeitung», że poświęciła wstępny artykuł nominacji Gołuchowskiego. «Ślusznie — mówiła — świat przypisuje jej znaczenie». Pośłannictwem Gołuchowskiego będzie «zatarcie różnic i waśni» między żywiołem polskim a ludnością ruską. «Zatarcie» — wołał urzędowy rosyjski «Dziennik Warszawski» — rozumiemy co to znaczy: to pozbawienie ludności ruskiej warunków rozwijania się jej narodowości».

Zawrzała niesłychanym gniewem prasa rosyjska. Objawy tego gniewu poruszały całą «opinję» europejską. Wszczęła się niebywała polemika, dochodząca do gróźb rozstrzygnięcia orężem zawiązań między Wschodem a Zachodem. Sprawa polska weszła na nowo na porządek dzienny polityki europejskiej.

Zwołany w listopadzie sejm galicyjski obradował i działał pod wrażeniem tej chwili. Wtedy to padły słynne słowa adresu galicyjskiego: «Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy»...

Kazimierz Bartoszewicz.

Zagadnienie kultury polskiej.

Kultura polska polega w gruncie rzeczy na tem, na czem polega każda kultura.

Kultura nie tkwi jedynie w książce ani w uczości — ani w zamożności; nie przesadzają o niej wielkie miasta, wielki ruch handlowy, przemysłowy, nawet wielkie armje. Nie siedzi ona w mózgu, nie składa się z pojęć.

Kultura to człowiek cały. Jego sposób życia, jego sposób mówienia, jego potrzeby. A dalej — jego codzienna sfera myśli, jego naczelną dążenia duchowe.

Nie wytwarza się ona sama przez się, potrzeba na nią pracować. A pracują na nią twórcy, — imienni i bezimienni. Pracują ci co tworzą mowę, co kształtują dom i jego otoczenie.

Pracują rzemieślnicy. Pracują wynalazcy i odkrywcy. Pracuje na nią uczone, o ile rozwija w społeczeństwie «zdolność do problemów». Pracują twórcy piśmiennictwa, muzyki i plastyki.

Tworzy ją dalej bohater, który wyraża honor narodowy, chroni jego wolność i cześć.

Tworzy ją prorok i święty, ten który przynosi w sobie najsilniejsze ujęcie życia — przez Boskość.

Do tej pracy samorzutnej we twórcach, przychodzi praca celowa i planowa — wychowania. Ale to wychowanie idzie według modły, odbywa się na podobieństwo pracy twórców.

Niema wychowania opartego na czystych abstrakcjach, obchodzącego się bez wzorów żywych, opartego na teoretycznym poznaniu świata, na ogólnie uznanych pojęciach etycznych. Tam gdzie ono jest, pozostaje zupełnie beztwórcze, nie puszcza korzeni w

duzę. Przykładem warstwa tak zwanego Mittel-Europatum. Przykładem wychowanie w międzynarodowej klasowości, które również nie wytworzyło swej kultury, okazało się bez twórczych sił.

Jeżeli się ~ przychodzi do ludu z książką w rękę, — musi to być księga żywa, musi ona być czyjśm życiem, — czy to jako opis życia, czy to jako jego przeżycie, ujęte w myśl, w dzieło społeczne, albo w dzieło wyobraźni. Nie można wychowywać narodu ani na zoologii, ani na ekonomji klasowej, ani na nakazach: powinieneś, musisz.

Kultura jest zjawiskiem pewnego rytmu i pewnej tonacji, przemawiających przez ludzi przodujących i przez dzieła ich. Jest to rytm uśpiony we krwi całego narodu.

Gdzie ten rytm nie jest utrzymany, tam powstaje hałas i naśladownictwo na oślep. Ale jarmark nie jest kulturą.

Wiara w wykształcenie wogóle może nas zawieść. Trzeba nie tylko dać dostęp do światła, ale i pokazać dokąd z niem iść, jak go użyć! Zresztą samo światło nie stanowi kultury. Idzie się ze światłem, ale nie przez światło, i nawet nie dla światła. Dokąd iść — tego nam światło nie powie, może nam tylko dopomódz jak iść.

To właśnie pytanie Dokąd iść, stanowi środkowe zagadnienie każdej kultury. Od odpowiedzi na to pytanie, zależy cały stosunek danej kultury do życia. Od tego zaś jak się ten stosunek ukształtował, zależy samo ukształtowanie się narodu, jego form w życiu, wierze i sztuce, słowem jego styl.

Rzeczą to jest dostrzegalną, powszechną, że każda kultura ma u swego początku wybuch żywiołu religijnego. Sam zaś rozwój kultury, jest, jak mniemam, wyczerpywaniem siły tego wybuchu. Kiedy żywioł religijny danej kultury, lub danego jej okresu, wyczerpuje się, wyczerpuje się tem samem i kultura. Czemuż bowiem owocem jest kultura? jak się tworzy? Tworzy się ona pod działaniem dwóch sił: z jednej strony pod naciskiem rzeczywistości świata na duszę, a z drugiej strony na skutek prężności duchowej w człowieku, która tę rzeczywistość odiera i przekształca. Kiedy prężność owa ulegnie wyczerpaniu, wówczas kultura staje się w treści swojej, pod naciskiem rzeczywistości fizycznej, zmysłową albo brutalną mimo wszystkie formy przyswojone. I wtedy przychodzi czas na przejaw nowy tegoż to żywiołu religijnego.

Kultura szerzy się przez wzory, przez wielkich ludzi i wielkie wypadki w narodzie, które działają wprost na wolę — i przez sztukę, która uszlachetnia dom, obyczaj i budzi w duszach osad życia przez piękno, oświata naukowa winna ku temu stanowisku poprostu podprowadzać i zdawać sobie z tego zadania sprawę. Ma być ona narzędziem przy tworzeniu ukształcenia narodowego, ale nie celem samym w sobie. Oświata, brana w oderwaniu od kultury narodowej, będzie tylko działaniem przypadku na chaos. W tem znaczeniu praca oświatowa jest sztuką. Wymaga ciągłej twórczości, nie może być załatwiona szablonem.

(«Myśl Polska»).

Artur Górski.

Dookoła wojny.

Prasa francuska o Verdun.

Obecna względna cisza na terenie walki pod Verdunem daje prasie francuskiej powód do wysnuwania więcej pomyślnych wniosków. «Journal» pi-

szę: Niemcy chcą jakiegoś rozstrzygnięcia. Nie czekają zakończenia zimy i pomimo krwawych strat, nie zaprzestały nas atakować. Wielu krytyków wojennych upatruje w tem zapowiedź ekonomicznej ruiny Niemiec, a wszystko przemawia zresztą za tem, że sytuacja w Niemczech nie jest bynajmniej różowa. Niemcy probują, czy nie uda im się zakończyć przynajmniej z jednym przeciwnikiem, zanim nie złączą się wszystkie siły sprzymierzeńców naszych do wspólnej akcji. Nasz naród znosi wszystkie ofiary bez szemrania, a co do naszego żołnierza, to świat przekonał się teraz, iż wszystko, co przewidziano na jego niekorzyść, nie zgadza się z prawdą. W tej walce powinni jednak sprzymierzeńcy nasi teraz już uczestniczyć; Niemcy naglą, powinniśmy naglić i my.

«Echo de Paris» powiada co następuje: Pomiędzy nierównomiernem atakowaniem wojsk niemieckich a naszym mistrzowskim prowadzeniem obrony, istnieje wielka różnica. Nasza komenda zachowuje dziwny spokój, odpowiada na ciosy z wielką siłą, przeprowadza kontrataki jeden po drugim i obchodzi się przytem bardzo oszczędnie z używaniem materiału ludzkiego.

«Gaulois» twierdzi, że należy jeszcze odczekać, czy po atakach ostatnich dni wojska niemieckie zdobędą się jeszcze na próbę zrobienia wyłomu w murze, który szturmują już od 21-go lutego.

«Temps» stawia pytanie, czy w tej przerwie, jaka chwilowo nastąpiła, należy upatrywać zaniechania operacji przeciw Verdunowi, czy też tylko chęci zdobycia czasu na wypełnienie powstałych luk. Ze strony francuskiej przerwa ta zostanie należycie zużyta. Prasa niemiecka schowała swoje fanfary i zaczyna już twierdzić, że nie rozchodzi się tu o walkę decydującą, lecz o akcję prewencyjną.

«Matin» posuwa się w konkluzjach swych najdalej ze wszystkich pism i oświadcza kategorycznie, że następcą tronu nie będzie już mógł partji wygrać, gdy za wiele czasu upłynęło, a teraz już jest za późno.

«Petit Parisien» wskazuje na to, że dalsze posuwanie się byłoby mordercze i że przeciw i dowództwo niemieckie musi przyjąć do przeświadczenia, iż materiał ludzki nie da się tak łatwo zastąpić, jak materiał amunicyjny.

«Paris Midi» powiada, że Paryż nie był nigdy spokojniejszy, nie zachowywał nigdy bardziej swej godności, jak podczas dni wielkich bitew pod Verdunem. Nikt nie skarży się, nikt nie lamentuje, wszyscy wierzą i ufają i są jakby podporządkowani jakiejś tajemniczej dobrowolnej dyscyplinie.

Głosy te prasy francuskiej obrachowane najwidoczniej na uspokojenie opinii francuskiej, z drugiej strony nie brak licznych oznak, świadczących najwyraźniej jak bardzo zaniepokojone są sfery miarodajne francuskie wypadkami, rozgrywanymi się pod Verdunem, o czem świadczą także gorączkowe ofensywy podjęte przez Rosjan i Włochów najwidoczniej celem odciążenia sił niemieckich.

Królestwo Polskie.

Dowóz żywności.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie została zawiadomiona, iż ministerjum skarbu nie udziela więcej zozwoleń na wywóz: kawy, herbaty, serów, czekolady, ka-

ka, wyrobów z ciasta, konserw mlecznych, sardynek itd. z monarchji do terenu okupowanego w Polsce. Zapatrzenie Królestwa Polskiego w niezbędne artykuły spożywcze będzie tedy musiało następować przez import z zagranicy neutralnej.

Z GALICJI.

Ze Lwowa.

Odkładany już kilkakrotnie przyjazd władz do Lwowa ma nastąpić ostatecznie w dniu 10 kwietnia. Zwłaszcza w Wydziale krajowym mają się odbywać już definitywne przygotowania do powrotu.

W d. 22 bm. ma nastąpić reaktywowanie galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów w starej jej siedzibie we Lwowie, gdzie dotąd mieściła się tylko ekspozytura tej instytucji. W tym celu poczynają zjeżdżać już z Tarnowa, dotychczasowej siedziby dyrekcji, urzędnicy, by dla swoich rodzin przygotować mieszkania.

Sąd krajowy karny we Lwowie orzekł co do treści broszury w języku rosyjskim p. t. «Ilustrowany Kalendarz Obszczestwa im. Michaiła Kaczkowskiego na rok 1915» z daty Lwów 1915, wydrukowanej w drukarni Stauropigijskiego Instytutu, nakładem Tow. im. Kaczkowskiego, że w szeregu artykułów, oraz ilustracji zawiera ona znamiona zbrodni z paragr. 580, 64, 65 u. k. tudzież występku z paragr. 300, 302 i 305 u. k., że zatem zarządzona przez prokuratorję państwa d. 18 lutego 1916 r. i wykonana w tym samym dniu konfiskata jest usprawiedliwiona. Z uwagi na to zarządza się zniszczenie całego nakładu i wydaje zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów w ostatnich czasach jest widownią plagi denuncjatorstwa, a bardziej wyrafinowani denuncjanci dokonywują także na tem tle wymuszeń. W ostatnich zaś dniach sensację wywołało we Lwowie aresztowanie dwóch takich denuncjatorów-szantażystów ze sfery inteligencji. Mianowicie aresztowano znanego we Lwowie agenta asekuracyjnego Kuryłowicza i emerytowanego sędziego Bäckera, obrońcę w sprawach karnych, który pojawił się na bruku lwowskim w czasie inwazji, a wykryte szczegóły ich działalności wykazują głębie upadku moralnego.

Jak bardzo denuncjatorstwo dało się we znaki społeczeństwu lwowskiemu, o tem świadczyć może fakt zbiorowej petycji do władz, w celu ukroczenia tej plagi. Petycja wywoła w sferach miarodajnych wrażenie i jak widać wzięto się energicznie do tępienia tego chwastu wybujałego na podłożu obecnych nienormalnych czasów wojennych.

Sprawa kalendarza gregoriańskiego.

W związku z orędziem ks. biskupa Chomyszyna, o którym donosiliśmy wczoraj, ukraińskie «Dilo» donosi, że sprawę tę omawiano na trzech ostatnich posiedzeniach «Narodowego Komitetu».

Uchwalono wysłać do rządu memorjał z wyjaśnieniem ze stanowiska cerkiewnego sprawy zmiany kalendarza, jakoteż z prośbą, aby rząd wstrzymał wprowadzenie w życie tej zmiany, przynajmniej do czasu, kiedy powróci ks. metropolita Szeptycki i nastąpią normalne czasy. Nadto, jak donosi «Dilo», omawiano na powyższych posiedzeniach Narodowego Komitetu sprawę przeciągania grekokatolików na obrządek łaciński i sprawę «samodzielnego polszczenia na-

szych narodowych szkół». Postanowiono obie sprawy podać do wiadomości z żądaniem, aby przedewszystkiem «w narodowym szkolnictwie położono koniec polszczeniu naszych szkół i naszej szkolnej dźiatwy».

W notatce kronikarskiej donosi «Dilo», że na ostatniemu posiedzeniu zarządu Instytutu Stauropigijskiego we Lwowie omawiano sprawę zmiany kalendarza w diecezji stanisławowskiej.

Jednogłośnie uchwalono oświadczyć się przeciw zmianie kalendarza i zwołać w tej sprawie ogólne zgromadzenie członków Stauropigijskiego.

ROSJA.

Blok rosyjskich stronnictw demokratycznych.

Organ kadecki «Riecz» dowiadyuje się, że projekt utworzenia potężnego bloku demokratycznych stronnictw rosyjskich zbliża się szybko ku swemu urzeczywistnieniu. Przybrał on obecnie już bardzo konkretne formy. Blok ten byłby w praktyce uzupełnieniem bloku postępowego.

Francja.

Kobiety francuskie za wojną.

Liga narodowa kobiet francuskich uchwaliła jednogłośnie nie brać udziału w żadnym międzynarodowym kongresie, jak długo trwa wojna, lecz zwrócić wszelkie siły i pragnienia ku pracy narodowej. Francuski, jak powiada odnośna odezwa, ofiarując wszystko co najdroższe: mężów, synów, braci swoich ojczyźnie, żądają wojny do zwycięskiego końca. Dopóki zgon tych ukochanych, ich bohaterkie poświęcenia nie będą okupione zwycięstwem, nie chce Francuska słyszeć słowa «pokój», nie chce wojny dla wojny samej, lecz wojny dla pokoju. Francuska ma stać się godną swej ojczyzny, i nie mogąc za nią oddać krwi, dać powinna jej swą duszę.

Anglja.

Import i eksport angielski.

«Times» podaje że suma importu w lutym 1916 roku wynosiła 1, miliard 683.706.675 franków czyli o 53.634.275 franków więcej, aniżeli w tym samym miesiącu ubiegłego roku.

Eksport wynosił za 908.394.550 franków, czyli o 233.971.125 franków więcej, aniżeli w lutym 1915 roku.

KRONIKA.

KALENDARZYL.

Dziś: ZWIASTOWANIE NMP.

Jutro: Ludgera i Tekli.

Pojutrze: Jana Pust.

Wschód słońca—o g. 5 m. 20.

Zachód słońca—o g. 6 m. 46.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje** dla pań z inteligencji w kościele św. Jerzego rozpoczyna się w poniedziałek 27 b. m. o godz. 5 wiecz.

— W poniedziałek po czwartej niedzieli postu, d. 3 kwietnia, odbędą się rekolekcje dla mężczyzn z inteligencji w kościele św. Jerzego. Odpowiednie nauki i ćwiczenia duchowne pod kierownictwem ks. prałata Kurczewskiego będą się odbywały od g.

7—8 wieczorem. Karty wstępu można otrzymać w każdej parafii u ks. proboszcza, lub w seminarjum u ks. profesora Chomskiego od g. 3—6.

— **Zmiany w składzie Duchowieństwa diecezji Wileńskiej od października 1915 r. do doby dzisiejszej.**

Październik 1915 r.

Wik. Sokółski, ksiądz Mieczysław Radziżewski — czasowo zarządzającym parafją w Krynkach.

Wik. kościoła OO. Franciszkanów w Grodnie, ks. Adam Baranowski — czasowo zarządzającym parafjami w Jeziorach i Kaszubinach.

Wik. Fary w Grodnie, ksiądz Franciszek Kukiewicz — czasowo zarządzającym parafją w Hoży.

Ks. Eustachy Jeleniewski, mans. z Porzecha — na mans. do Rudnik.

Ks. Władysław Murawski — na wikarego do Fary Grodzieńskiej.

Wik. z Krewa, ks. Władysław Pogorzelski na wikarego do Sokółki.

Listopad 1915 r.

Ks. Tadeusz Zawadzki — na prob. kościoła św. Piotra na Antokolu w Wilnie.

Wik. z Jauowa, ks. Józef Ławrynowicz — na proboszcza do Porozowa.

Wik. z Białegostoku, ks. Jerzy Andrukonis — na proboszcza do Knyszyna.

Wik. z Białegostoku, ks. Wincenty Ryży — na proboszcza do Łubina.

Wik. Trzciannego, ks. Izidor Niedroszlański — na proboszcza do Kalinówki.

Ks. Józef Hermanowicz, wik. z Dolistowa — na wik. do Białegostoku.

Ks. Henryk Wojnusz, wik. z Dobrzyniewa — na wik. do Białegostoku.

Ks. Jarosław Rokicki, wik. z Choroszczy — na wik. do Niewodnicy.

Grudzień 1915 r.

Ks. Józef Pućkowski, wik. kośc. św. Jakóba w Wilnie — na proboszcza do Kossowa.

Ks. Jan Siemaszkiewicz — na czasowo spełniającego obowiązki wikar. przy kościele św. Jakóba w Wilnie.

Ks. Józef Kusta — na wik. do Lidy.

Ks. Tadeusz Akscin, wik. w Żyżmorach, na wik. do Olkienik.

Ks. Benedykt Wierzbicki, wik. w Olkienkach — na wik. do Święcian.

Ks. Ignacy Rosołowski, kan. hon. — na dziekana do Kobrynia.

Ks. Leon Żebrowski, profesor Seminarjum w Wilnie — na Penitencjarjusza przy kościele katedralnym.

Ks. Edmund Jankianiec, wik. w Wasyliszkach — na wikar. do Bjszyszek.

Ks. Jan Maliszewski, wik. w Bjszyszkach — na wikar. do Malat.

Ks. Aleksander Swerpel, wik. w Nowej Wilejce — na wik. do Wasyliszek.

Styczeń 1916 r.

Ks. Bolesław Krasodomski, wik. w Lidzie, na proboszcza do Iszczołny.

Ks. Franciszek Ratyński, wik. w Lidzie — na proboszcza do Lacka.

Nowowyświęcony ks. Cyprjan Łozowski — na wik. do Trzciannego.

Ks. Adam Abramowicz, wik. kościoła św. Rafała w Wilnie — na wikarego do Suchejewoli.

Ks. Kazimierz Packiewicz na prob. do Połukni.

Luty 1916 r.

Nowowyświęcony ks. Stanisław Chmielewski na wikar. do kościoła św. Rafała w Wilnie.

Nowowyświęcony ks. Jan Choroszczucha — na wikarego do Dolistowa.

Ks. Bolesław Leńczyński na wikar. do Dąbrowy.

Marzec 1916 r.

Ks. Julian Ejdziatowicz, prefekt szkół w Wilnie — na proboszcza do Kalwarji.

Ks. Mateusz Ciunajtis, prob. w Połomieniu, — na prob. do Jewja.

Ks. Józef Stasiunas, wik. w Twreczu — na prob. do Połomienia.

Nowowyświęcony ks. Józef Piłatowicz — na wik. do Święcian.

Ks. Bolesław Czarkowski, prob. w Bobi krach — na prob. do Siemiatycz.

Ks. Józef Szwedowicz, wik. w Bjszyszkach — na prob. do Pobikr.

Ks. Stanisław Pietkiewicz, wik. w Bielsku — na prob. do Osmola.

Ks. Hipolit Jodkowski, wik. w Krzemienicy — na prob. do Wołpy.

Ks. Kazimierz Szyłęjko, wik. w Kalwarji — na wikarego do kośc. św. Jana w Wilnie.

Nowowyświęcony ks. Wacław Łuksza na wik. do Brańska.

Ks. Antoni Rukas, wik. św. Jana w Wilnie — na wik. do Żyżmor.

Ks. Piotr Rynkiewicz, wik. w Żyżmorach — na wik. do Bjszyszek.

Nowowyświęcony ks. Kazimierz Michniewicz — na wik. do Widziszek.

Nowowyświęcony ks. Wincenty Ostanie wicz — na wik. do Kalwarji.

Nowowyświęcony ks. Tomasz Siłuk — na wik. do Krzemienicy.

Umarli.

Ks. Antoni Dalinkiewicz, prob. w Gierwiatach — 23 września 1915 r.

Ks. Franciszek Zawadzki, kanonik lateraneński, prob. kośc. św. Piotra na Antokolu w Wilnie — 28-go października 1915 r.

Ks. Jan Burba, kanonik honorowy — 26 września 1915 r.

Ks. Jan Sacharko, prob. w Knyszynie — 16 list. 1915 r.

Ks. Adolf Kassjanowicz, Penitencjarzusz katedralny — 27 listop. 1915 r.

Ks. Adolf Narkiewicz — 27 grud. 1915 r.

Ks. Eustachy Jeleniewski, mans. w Rudnikach — 28 grudnia 1915 r.

Ks. Franciszek Mackiewicz, prob. w Połukni — 3 stycznia 1916 r.

Z Wilna.

— **Asenizacja Wilna.** Wobec nieoczyszczonych w dziedzińcach śmietników i nie śnieżnej już białości kup śniegu na ulicach, w normalnych warunkach nad głowami wszystkich właścicieli domów w Wilnie lub ich zastępców, niby miecz Damoklesa, wisiałaby perspektywa protokołów komisji sanitarnej i odnośnych organów wykonawczych.

W chwili obecnej jednak, gdy brak koni coraz bardziej daje się odczuwać, opieszałość ze strony tych, na których niestety dotąd jeszcze spada obowiązek oczyszczania miasta (właścicieli domów) jest usprawiedliwiona.

Taki stan rzeczy oczywiście nadal trwać nie może — wiosna się zbliża, a z nią i widmo chorób epidemicznych, które nas niewątpliwie nawiedzą, jeżeli miasto nasze, na wzór wszystkich większych miast zagranicą, nie weźmie na siebie asenizacji. Można by oddać takową w ręce jakiegoś kaucjonowanego przedsiębiorcy, któryby niezawodnie na tem złego interesu nie zrobił.

Nim to jednak nastąpi, mimowoli nasuwa się myśl zużytkowania w tym celu koni naszej straży ogniowej, które dzięki stagnacji pożarowej (takową zawdzięczać należy głównie wyemigrowaniu wielu towarzystw ubezpieczeniowych z Wilna oraz brakowi nafty), mogłyby doskonale zarobić sobie na tak drogi dzisiaj owies i chociażby tylko podwórza i ulice śródmieścia z brudów oczyścić.

Każdy właściciel domu, za odpowiedzialną opłatą, od woza, z wdzięcznością skorzystałby w ten sposób z usług miasta, a koniom straży ogniowej, zbyt dużo ruchu obecnie nie mającym, wyszłoby to też na zdrowie.

Rzucamy myśl!...

— **Do tułaczów.** Na skutek ponownego rozporządzenia p. Nadburmistrza niemieckiego z dn. 23 b. m. Sekretarjat Polsk. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny (Zawalna 2) raz jeszcze zwraca się do wszystkich polaków, czasowo przebywających w Wilnie (t. zw. tułaczów), aby jaknajprędzej meldowali się w sekretarjacie w celu żadanego przez władze niemieckie zarejestrowania.

Ponieważ pewna część osób, które zapisały się dawniej, bądź w Polsk. Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, bądź w komisji ewakuacyjnej już wyjechała, a władze niemieckie chcą mieć dokładny spis «tułaczów» w chwili obecnej znajdujących się w Wilnie. Sekretarjat T-wa Polskiego prosi, aby również i osoby, które już zapisały się gdziekolwiek przed 25 stycznia zgłosiły się do sekretarjatu w celu sprawdzenia.

Nadmieniamy wreszcie, że tylko osoby w Polsk. T-wie dokładnie zarejestrowane będą miały prawo do wyjazdu z Wilna.

— **Dobroczytna sala licytacyjna.** Wobec licznych zapytań napływających do sekretariatu Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom wojny (ul. Zawalna № 2) tenże sekretariat zawiadamia wszystkich, którzy chcą sprzedać przez salę licytacyjną jakiegokolwiek przedmioty wartościowe, aby się zgłaszali do sekretariatu (od godz. 10 do 12-ej) po kartki na prawo korzystania z sali licytacyjnej.

Przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż nie należy do sekretariatu przynosić, gdyż dopiero na zasadzie wydanej przez sekretariat kartki, przedmioty te można będzie oddać do sali licytacyjnej (ul. Trocka № 14).

— **Wileńskie Towarzystwo Rolnicze** zawiadamia, że wykłady z warzywnictwa p. Bernatowiczówny odbędą się w przyszłym tygodniu, o ile nic temu nie stanie na przeszkodzie.

W d. 25—26 marca z przyczyn od Tow. niezależnych, wykłady nie odbędą się.

— Handel kartoflami.

«Wilnaer Ztg» (№ 65) donosi, że handel kartoflami jest surowo wzbroniony. Kartofle, które są w posiadaniu winny być zameldowane. Z polecenia niemieckiego Nadburmistrza kartofle są sprzedawane w sklepach miejskich. Na dzieci i na głowę wyznaczono jeden funt niemiecki. Jako dokument służy karta chlebowa.

— **Ceny na brykiety węglowe w Wilnie.** Miejski zarząd leśnictwa dostarcza brykietów po cenach następujących:

1 centnar w składzie	2,80	mk.
1 » dostaw. do domu	3,00	mk.
1 puł w składzie	0,93 ¹ / ₂	mk.
1 » dostaw. do domu	1,00	mk.

Sprzedaż odbywa się przy ul. Połtawskiej № 44 i Portowej 3.

— **Odczyt.** O «Trenach» Kochanowskiego mówić będzie prof. Stan. Cywiński w niedzielę dn. 26 bm. w sali szkoły p. Czarnowskiej (ul. Gubernatorska 2). Początek o godz. 6-ej wiecz.

— **Zwrot pieniędzy.** Osoby, które opłaciły cały cykl wykładów na byłych Kursach Naukowych, mogą odebrać pieniądze do dn. 10 kwietnia codziennie (z wyjątkiem świąt) od godz. 5—6 wieczorem w lokalu przy ul. Wileńskiej 10.

— **Plantacja miejskie** pomagają się gwałtownie doprowadzenia ich do należytego porządku. W ro-

ku ubiegłym nie wiadomo dlaczego zaniedbano je zupełnie—nadchodząca wiosna niechaj więc da komu należy bodźca w odpowiednim kierunku.

— **Kamienioznioy a lokatorzy.** Na skutek wzmianki zamieszczonej pod tym tytułem w numerze wczorajszym naszego pisma otrzymaliśmy list od jednego z czytelników, właściciela domu w Wilnie, p. B., pełen trafnych uwag, dotyczących «nieopłatnych lokatorów».

Autor listu podkreśla między innymi, że największą bodaj ofiarę złożą na ołtarzu dobroczynności wileńskiej właściciele domów, których większość nie otrzymując od pół roku od biednych lokatorów ani grosza, niewątpliwie zechce, w imię miłosierdzia, do końca wojny, udzielać bezpłatnie dachu nad głową ubogiej ludności miasta.

«Podawanie do sądu tych biedaków—pisze p. B.—nie tylko, że nie przyniesie skarżącym zaszczytu, lecz tylko narazi, słusznie zresztą, na koszt sądowny, których od nędzarzy z sutereny nie będą chyba mogli także wyegzekwować».

W zakończeniu podaje p. B. myśl, ażeby za pośrednictwem «związku właścicieli domów» ustalić, ile wynosi obecnie ogólna suma należności, przypadających właścicielom domów (w całym Wilnie) od lokatorów i ile przypada z tej sumy na niepłacących komornego z powodu ubóstwa.

— **Album starego Wilna.** Dowiadujemy się, że artysta-fotograf Jan Bułhak wyda wkrótce, oprócz albumu Lipińskiego album «Starego Wilna», na który złożyć się mają reprodukcje widoków Wilczyńskiego i Oziębłowskiego (z r. 1857). Wydawnictwo to zainteresować powinno nie tylko miłośników starego naszego grodu, lecz i szerszy ogół, to też sądzimy, że należałoby włączyć doń również i reprodukcje dość rzadkich już dzisiaj fotografii Czechowicza.

Jak nam wiadomo fotografie te znajdowały się przed paru laty u kilku znanych zbieraczy wileńskich, którzy, o ile je posiadają jeszcze, zechcą niewątpliwie udzielić takowych p. Bułhakowi do sfotografowania.

— **W sprawie Bispinga.** Za pismami warszawskimi podaliśmy niedawno wiadomość o ulaskawieniu hr. Bispinga. Obecnie jak nas informują ze źródła wiarogodnego, wiadomość ta niepotwierdza się.

[:] Z Lutni.

Dziś ukaże się na scenie «Lutni» arcydzieło literatury dramatycznej „Dożywcio” Al. hr. Fredry, w wykonaniu wybitnych sił artystycznych. Styłowa ta komedia pociąga widza barwnym językiem, zabawami sytuacyjnymi, oraz ruchliwą akcją. Główniejsze role spoczywają w rękach p. p. Jakimowiczówny, Wollejki, Wiślańskiego i Marjańskiego.

Początek widowisk o godz. 6 m. 30 w. Koniec o godz. 9-ej. Bilety nabywać można dziś od g. 12-tej w poł. w kasie sali.

Chytry ojciec.

Kilku nas, którzyśmy bliżej ze Smucińskimi żyli, zastanawiało się nieraz nad tem, jakby tym ludziom dopomódz, ale nikt nie mógł nic skutecznego wymyślić. Los Smucińskich by naprawdę pożałowania godzien. Proszę sobie wyobrazić tylko... Ludzie którzy przez całe życie przywykli do prowadzenia otwartego domu, szerokich towarzyskich stosunków, naraz, na starość zostają pozornie osamotnieni i odcięci od świata. A niby pozornie nic się nie zmieniło, mogą przyjmować po dawnemu, mają na to pieniądze, nawet w tych ciężkich czasach.

Oczywiście odbiło się to na nich. Smuciński w ciągu kilkunastu miesięcy postarzał się o całe lata i podobno, przynajmniej krążyły takie plotki, zaczął się w samotności zapijać. Pani Smucińska, najmilsza, najłagodniejsza istota pod słońcem, jaką znałem, wpadła w gwałtowną histerję. Wynikło z tego, że po kilkunastu latach pożycia, które było nie tylko zgodne, ale pod każdym względem idealne, Smucińscy poczuli się sprzeczać, złościć i w końcu — jak z pewnych oznak można było sądzić—wprost znienawidzili się wzajemnie.

A wszystko to zaczęło się od chwili, gdy najstarszy syn, Waciu, ukochane, pieszczone dziecko, skończył lat czternaście i czuł się dojrzałym do czynnego życia politycznego. Zaraz nazajutrz po urodzinach wynika pierwsza scysja między nim, a starym przyjacielem domu, radcą Z. Waciu gwałtowny, jak każda młoda szlachetna natura, nazwał radcę durniem, cymbałem i zarzucił mu, że tak jak on może mówić tylko człowiek, który od policji bierze pieniądze. Mimo, że Smucińscy starali się radcę jak najserdeczniej przeprosić, przestał on jednak u nich bywać, gdyż niechciał się narażać na impertynencje wyrostka, który był jeszcze za mały, aby mózgiem żądać od niego satysfakcji, a zarazem za duży, aby go poprostu wytargać za uszy. Niebawem z tego samego powodu przestali bywać mecenas, prezes i dyrektor; powoli

dom Smucińskich opustoszał, wszyscy dawni przyjaciele znikli, jakby ich miotła wymięła.

Natomiast Waciu rozwijał coraz żywszą działalność polityczną. Ponieważ krajowi potrzeba nowych, świeżych sił, więc przede wszystkim obudził zamiłowanie do polityki w obojętnych jeszcze na te sprawy braciach dziesięcioletnim Franiu i ośmioletnim Kaziu. Chłopcy nie zawiedli nadziei, jakie brat w nich pokładał. Z entuzjazmem zabrali się do pracy. W opustoszałym po dawnych znajomych mieszkaniu Smucińskich zaczęły się odbywać coraz liczniejsze zebrania młodzieży. Z początku zajmowano na nie salon, potem i inne pokoje, tak że w końcu, aby nie przeskadzać, Smucińscy nieraz całe popołudnie musieli spędzać zamknięci w łazience. Zdaje się, że tam właśnie pani po raz pierwszy podlegała histerycznemu atakowi.

Wiem, że w tym roku Smucińscy obawiali się, że chłopcy ich przestaną eholdzić do szkół. Smuciński radził się nawet co robić, ale cóż my mogliśmy mu poradzić? Na szczęście w ostatniej chwili Waciu rzucił hasło: «trzeba chodzić». Oczywiście w celach agitacyjnych. Ale Smuciński i z tego był rad szczerze, bo się pocieszał, że przecież coś nie coś będą się przytem i uczyli. Okazało się, że agitacja polityczna może mieć swoje uboczne dobre strony.

Było to z jakiś miesiąc temu. Potem straciłem Smucińskiego z oczu. I naraz spotykałem go na ulicy, w kostjumie skauta, wygolonego, z grywką na czole. Z uśmiechem spoznał na mnie.

— Dobrze wyglądam?

I, nie czekając odpowiedzi, ciągnął szybko.

— Niektórych molch znajomych to trochę razi. Ale mniejsza o to. Teraz przynajmniej z dziećmi mogą dojść do ładu. I mam spokój w domu.

Rzeczywiście pierwszy raz po długich, długich miesiącach miał minę pogodną i zadowoloną.

W. Perzyński.

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego”
uprzejmie prosi Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na następny miesiąc. Prenumeratorom, którzy nie opłacą we właściwym czasie prenumeraty, wysyłanie pisma będzie wstrzymane.

Wieś w mieście.

W ogrodzie na 4 dzies. ziemi w ładnej zdrowej miejscowości do wynajęcia: mieszkanie od 2 do 8 pokoi, łożna z kawałkiem ziemi. Warzywa, owoce i jagody na miejscu. Blisko las. (1-szy Ponomarski) Filarecka № 43. Henryk Rudomino. 133

Poliklinika

nerwowo i umysłowo chorych Dr. med. i filozof. J. Regensburg powrócił z podróży. Nowa № 1. 143

Okladki

na legitymacje, szyldy, plakaty ozdobne, klejenie i werniksowanie map, oprawy od najprostszymi do najwykwintniejszych — hurtowo i detalicznie. Introligatornia E. Aleksandrowicza, Tatarska II.

W Zwierzyńcu

wprost cerkwi jest do wynajęcia 5 mieszkań po 4 pokoje z kuchnią i przedpokojem, wodociągi i wanny. Strona słoneczna, obok las sosnowy. Ceny bardzo przystępne. Wiadomość u właściciela domu. Bułgarska 1-sza № 5. 138

Chcę wziąć w dzierżawę ogród owocowo-warzywny, z domkiem mieszkalnym. Ludwisarska № 8—7. Sklep Maurycy Rząśnicki. 117

Wyprzedaję piór i kwiatów magazynie. Kazańska 9—12. 104

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakiegokolwiek zajęcie biurowe, rządzący domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andrzejewicza. gr

Warszawianka udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec 63, Pensjonat Pań. M. P.

SZKOŁA

KROJU, SZYCIA i robót ręcznych dawna, znana
E. TOMKOWICZ przyjmuje uczenie względnie za niewielką opłatą.
ul. Botaniczna d. № 5 m. II.

Szwaczka przyjmuje wszelkie roboty, w zakres krawiectwa i bielizniarstwa wchodzące oraz reparacje po cenach najdostępniejszych. M. Łuczynska, Zaulek Bernardyński II.

Dr. Med. B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne, syphilis (606).
Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

DRUKARNIA

Ks. A. Rutkowskiego
WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitariusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.

Wykończenie staranne.

Ceny umiarkowane.

POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY

otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5

Zakład reperacyjno-krawieocki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.

Przyjmuje do przeróbki, czyszczenia, reparacji i prasowania palta, kostjumy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderobę, a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.

Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.

Wykonanie szybkie i akuratne, po cenach możliwie przystępnych.

Wydział dobroczynny Polskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny.

JAK NALEŻY PISAĆ

LISTY PO NIEMIECKU

po łącznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list. Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Na dogodnych warunkach

sprzedam niewykończony drewniany dom (Prowentowa 70) z placem, nadającym się na restaurację lub szkołę, oraz urządzenie: fortepjan, nuty, książki, tremo i inne rzeczy. Dowiedzieć się u właściciela domu Wrucwicz. Repnińska № 6. 39